



Ma tropie

11-12
XLIII



archiwum
harcerskie.pl

Polskie Gimnazjum i Liceum w Balatonzamárdi

F. Budziński Szkoły polskie nad Balatonem
Wstęp



Kampania wrześniowa 1939 roku miała się ku końcowi. Zapal i bohaterstwo żołnierza polskiego musiały się ugiąć pod naporem przemożnej siły najeźdźcy. Naród polski nie składał jednak broni. Oddziały wojskowe przedzierały się ku granicy węgierskiej i rumuńskiej, by na nowych frontach kontynuować walkę.

Na Węgrzech jesienią 1939 r. znalazło się około 140 tys. Polaków¹. Węgrzy przyjęli nas z sercem otwartym i z niezwykłą wprost zyczliwością. Rozumieli naszą boleść i dzielili ją z nami. Swą wolność cenili bowiem nade wszystko i wiedzieli, że Polska była zawsze jej wsparciem i puklerzem. W walce o nią zawsze staliśmy ramię przy ramieniu. Nasza klęska była ich klęską. Na ziemi węgierskiej maszerowaliśmy w zwartych szeregach wśród tłumów ludzi, których twarze były pełne smutku i rozpacz. Wielu nie mogło pohamować łez, które zrodziło współzucie dla nas i na pewno niepokój o los własny. Historycznie ukształtowana świadomość wspólnoty pozwalała bowiem dostrzec niejasno zapowiedź nieszczęść i tragicznych zmagañ narodu węgierskiego w przyszłości.

Przedstawiona atmosfera tłumaczy też ogrom wysiłku, jakiego dokonała ludność i władze węgierskie, aby dopomóc Polakom w czasie drugiej wojny światowej. Z naszym ostatecznym zwycięstwem wiązali realizację swych nadziei. Wspierali nas w ciężkich dla siebie warunkach, narażając się tym działaniem na utratę swej bardzo okrojonej suwerenności. Aresztowania i zsyłki do obozów śmierci ryzykowali ci wszyscy — a było ich bardzo wielu

¹ Uchodźcy polscy na Węgrzech w czasie wojny, Budapeszt 1946, s. 5.

nana okładka Hufiec tarnobrzeski w Spale 1935.



— którzy starali się zapewnić uchodźcom polskim odpowiednie warunki życia, służyli pomocą w organizowaniu i osłanianiu wyjazdu Polaków najpierw do Francji, a potem na Bliski Wschód, ułatwiali funkcjonowanie sieci kurerskiej, pozwalającej na stały kontakt między krajem a rządem londyńskim, współpracowali z istniejącymi na Węgrzech polskimi ośrodkami wywiadowczymi, a wreszcie wspomagali polskie organizacje polityczne, społeczne i kulturalne.

Jednym z najpiękniejszych świadectw polsko-węgierskiej przyjaźni w latach drugiej wojny światowej są szkoły polskie na Węgrzech. Już w październiku 1939 r. powstało na terenie poszczególnych obozów cywilnych i wojskowych wiele szkół podstawowych. Ich liczba zmieniła się, podobnie jak liczba i rozmieszczenie samych obozów. Wśród nich 27 szkół — m. in. w Bares, Csizfűrdő, Gyöngyös, Eger, Püski, Kadarkut, Kiskunlacháza, Rakoscsaba, Rákosfalva, Csillaghegy, Mosdos, Iolsva i Nagykanizsa — przetrwało przez cały okres pobytu Polaków na Węgrzech².

Szybko organizowane było również szkolnictwo średnie. W większości ośrodków trudno jednak mówić o istnieniu szkół średnich, a tym bardziej gimnazjów czy liceów, gdyż te nie realizowały pełnego programu i nie dysponowały również odpowiednio licznymi i wykwalifikowanymi zespołami dydaktycznymi. Do dydaktyki angażowano nauczycieli lub osoby posiadające odpowiednią wiedzę, a znajdujące się w danym obozie. Najczęściej byli to internowani oficerowie rezerwy. Organizowanie w poszczególnych obozach wojskowych i cywilnych szkół średnich w pełnym tego słowa znaczeniu było niemożliwe również dlatego, że nie przebywało w nich dostatecznie dużo młodzieży. Na przykład w polskiej szkole w Nagykanizsa poszczególne klasy liczyły ledwie 3 do 3 uczniów, a II klasy nie prowadzono w ogóle³. Natomiast w obozie Eger uruchomiono początkowo nauczanie tylko w zakresie II klasy gimnazjalnej. Dopiero w roku 1943/1944 utworzono wyższe klasy gimnazjalne i klasę I licealną, ale wszystkich uczniów było zaledwie 16.

² Dane na podstawie: Istvan Lagzi *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1980, s. 245.

³ Kazimierz Stasiński *Szkolnictwo polskie na Węgrzech w czasie drugiej wojny światowej*, Poznań 1969, s. 104.

Małe ośrodki dydaktyczne powstały w październiku 1939 r. także w Kiskunlacháza i Keszthely, a w r. 1941 w Zalabermajor. Miały one stosunkowo małą liczbę uczniów; w Kiskunlacháza 25, w Zalaber 11. W zasadzie były to nie szkoły, lecz kursy realizujące programy szkoły średniej dla nielicznej młodzieży, która przebywała w tych obozach razem z rodzicami. Powstawały one na ogół z inicjatywy członków tych obozów. Przedsiębiorczości i zaangażowaniu takich ludzi jak nauczyciele Stanisław Frankowski w Eger, plk A. Piotrowski w Kiskunlacháza, Walenty Cydzik, pijar Ferdynand Kozłowski i Józef Broż w Nagykanizsa, nauczyciel Janusz Bieszczyński oraz podchorążowie Mucha i Wojciech Radwański w Zalabermajor zawdzięczają wymienione szkoły swoje powstanie i rozwój⁴. Ich żywot był jednakże stosunkowo krótki. W większości zostały one zlikwidowane już w r. 1940, gdy utworzono Polskie Gimnazjum i Liceum w Balatonboglár, które miało zapewnić naukę w zakresie szkoły średniej dla całej młodzieży polskiej znajdującej się na terenie Węgier. Kontynuowały swoją działalność kursy w Eger, Zalabermajor i w Keszthely (do końca roku szkolnego 1940/1941), ale na zasadzie podporządkowania Polskiemu Gimnazjum i Liceum w Balatonboglár. Słuchacze tych kursów otrzymywali świadectwa ukończenia odpowiedniej klasy na podstawie egzaminu składanego w Balatonboglár przed specjalną komisją, złożoną z nauczycieli gimnazjum boglarskiego. Również tam składali oni egzamin dojrzałości, razem z absolwentami miejscowego gimnazjum. Podstawowy jednak wpływ na kształt gimnazjum w Balatonboglár miały polskie szkoły średnie w Szikszo i Balatonzamárdi. Z tych bowiem ośrodków rekrutowała się przeważająca liczba uczniów i wychowawców, one też przekazały całkowicie polskiemu gimnazjum w Balatonboglár swoje zbiory biblioteczne, wyposażenie pracowni robót ręcznych oraz gabinetów fizyki, chemii i biologii⁵.

W gimnazjum w Balatonboglár dokonano się również połączenie wszelkich form działalności dydaktycznej i wychowawczej, prowadzonej w gimnazjum w Balatonza-

⁴ *Ibid.*, s. 113.

⁵ Piotr Jędrasik *Krótką historią Polskiego Gimnazjum i Liceum na Węgrzech — w Balatonzamárdi, a następnie w Balatonboglár (od października 1939 do 29 lipca 1944 roku)*. Powielony maszynopis. Warszawa 1961, s. 13.

márdi i w Szikszo. Mam tu na myśli przede wszystkim pracę harcerską, której nie rozwijano zupełnie w Balatonzamárdi, mimo iż znaczna część zgromadzonej tu młodzieży należała do drużyn harcerskich w Polsce.

1. Powstanie gimnazjum w Balatonzamárdi

Polskie ośrodki szkolne w Szikszo (a wcześniej w Somlósöllös) i Balatonzamárdi powstawały w zasadzie z inicjatywy władz polskich, choć starano się stworzyć pozory, iż stało się to ze społecznej inicjatywy węgierskiej. Oczywiście takie rozwiązanie było możliwe, albowiem dążenia władz polskich spotykały się z pełnym poparciem i pomocą ze strony władz węgierskich oraz odpowiednich węgierskich organizacji społecznych.

Formalną podstawę powołania Polskiego Gimnazjum i Liceum w Balatonzamárdi stanowiło oświadczenie Węgiersko-Polskiego Komitetu Opieki nad Uchodźcami, w którym stwierdzano, że „w celu kształcenia mieszkających w okolicy polskich dzieci (...) Komitet organizuje w obozie cywilnym w Balatonzamárdi prywatny instytut (...)”⁶. Oświadczenie to akcentuje, że instytut nie ma charakteru publicznego, że powstaje z inicjatywy społecznej i że służyć ma tylko „okolicznej” młodzieży, a więc podobnie jak wszystkie inne polskie szkoły na Węgrzech ma tylko charakter lokalny. Władze polskie (poselstwo i konsulat), które działały do stycznia 1941 roku⁷, i władze węgierskie pragnęły zatem pozostać na uboczu i stworzyć wrażenie, że same nie są zaangażowane w organizowaniu i wspieraniu polskiego ośrodka szkoleniowego.

Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad Uchodźcami zorganizowany został przez Poselstwo Polskiej Rzeczypospolitej, Polski Konsulat i Towarzystwo Węgiersko-Polskie w drugiej dekadzie września 1939 r., gdy stało się oczywiste, że wkrótce ogromna liczba polskiej ludności może

⁶ I. Lagzi, *op cit.*, s. 289.

⁷ Zob. Witold Biegański *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach 1939—1945*, (w:) *Antyhitlerowska działalność Polaków na Węgrzech i w Bałkanach*, Warszawa 1971, s. 23.

odpowiednich instrumentów wychowawczych — było zadaniem nowego dyrektora. Zadaniem, któremu nie poddał — bo nie mógł poddać z powodu formy, jaką szkole początkowo narzucono — jej pierwszy dyrektor Jan Ochman.

Dyrektor Urban wywiązał się z zadania — w dużej mierze dzięki zaletom swego charakteru. Był niezwykle opanowany, spokojny i cierpliwy. Wiedział, kiedy należy ustąpić, a kiedy być stanowczym i konsekwentnym. Jedynym w zasadzie środkiem, jakim posługiwał się, była perswazja, wierzył bowiem w szlachetność uczuć młodzieży, w jej szczerą i uczciwą. Wybryki, jakich dopuszczali się uczniowie, składał na karb ich młodości, na niezwykłość sytuacji i wydarzeń. Swą łagodnością i cierpliwością potrafił „złamać” najbardziej zatwardziały buntowników i zwykłych psotników, którym marzyły się ciągłe figle i zabawy, zarówno w czasie wolnym od nauki, jak i na samych lekcjach. W każdej klasie było ich wielu. Spokój dyrektora sprawiał, że i oni prędzej czy później czuli się wobec niego speszeni i zażenowani. Na odmianę postaw młodzieży wpłynęło również i to, że dyrektor był świetnym fizykiem, a jego wykłady jasne i przekonujące. Należał do tych profesorów, którym uczniowie w czasie lekcji nie urządzali żadnych kawałów, bo to co mówił, było rzeczywiście ciekawe, choć zapewne trudno go było zaliczyć do grona „złotoustych”.

Uformowanie szkoły w prawdziwy ośrodek dydaktyczny było jednak możliwe tylko przy wydatnej pomocy tych czynników, które kierowały młodzieżą do szkoły w Balatonzamárdi i zajmowały się ewakuacją zdolnych do służby wojskowej ludzi, wykorzystując w tym celu również obóz w Zamárdi. Często były to te same instytucje, np. Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad Uchodźcami, który do chwili powołania Polskiego Komitetu Obywatelskiego do Spraw Opieki nad Uchodźcami zajmował się w głównej mierze organizacją obozów cywilnych, organizacją szkół, poszukiwaniem znajdującej się w obozach młodzieży polskiej, zdolnej do podjęcia studiów w polskim gimnazjum i liceum, oraz ułatwianiem tej młodzieży dotarcia do Balatonzamárdi lub Somlósztölös, gdzie istniał obóz harcerek. W ramach tego komitetu uformowano oddział szkolny, którego kierownikiem był uchodźca z Polski dr Władysław Dziegiel. Ten sam komitet wszakże z większym jeszcze nakładem sił i środków zaangażowany był w akcje

ewakuacji na Zachód ludzi zdolnych do służby wojskowej.

Dyrektor Hieronim Urban pozostał na swym stanowisku do końca roku szkolnego i do końca istnienia gimnazjum w Balatonzamárdi. W następnym roku szkolnym 1940/1941 pełnił funkcję dyrektora gimnazjum, jakie dla młodzieży z Zamárdi, Szikszo i innych ośrodków zorganizowano w Balatonboglár. Od 1 sierpnia 1941 sprawował z ramienia Komitetu Obywatelskiego kierownictwo nad polskimi szkołami na terenie Węgier. Po wojnie powrócił do kraju i zamieszkał w Łodzi, gdzie nadal pracował w szkolnictwie średnim.

Dnia 7 grudnia 1939 r. przybył do Zamárdi ksiądz Erazm Malczyk. Objął on funkcję duszpasterza polskiej parafii, która skupiała ogół uchodźców cywilnych, polskie rodziny i młodzież. Na jej potrzeby religijne miejscowe władze kościelne i administracyjne oddały małą kaplicę, bez trudu mieszczącą całą młodzież szkolną. Tu przychodziliśmy na nabożeństwa w niedzielę oraz w dni świąt religijnych i narodowych. Członkowie chóru (i nie tylko) zajmowali miejsca na przestronnym balkonie usytuowanym wewnątrz kaplicy naprzeciw ołtarza głównego, tuż przy głównym wejściu. W zasadzie chór tylko intonował pieśni religijne, które z zapalem podejmowali wszyscy zgromadzeni w kaplicy.

Nieodłączną część wszystkich nabożeństw szkolnych stanowiły kazania, związane ściśle z tematyką religijną lub z charakterem obchodzonego święta narodowego. Spełniały one ważną rolę wychowawczą. W nastroju świątecznym, w atmosferze rozmodlenia a zarazem skupienia wewnętrznego, serca i umysły ludzi młodych były bardziej niż zwykle otwarte na przyjęcie i akceptowanie prawd ewangelicznych, na zrozumienie i umiowanie ich wartości. W tej małej kapliczce rozdziły się na pewno szlachetne postanowienia rzetelnej pracy, większej subordynacji i wytrzymałości w działaniu, szacunku i uznania dla trudu nauczycieli, wyrozumiałości i zyczliwości dla kolegów, czy też przebaczenia doznanych krzywd itp.

Dla większości młodych, tych przede wszystkim, którzy przyjechali z obozów żołnierskich, były to szczególnie nabożeństwa. Nabożeństwo stwarzało w zasadzie jedyną okazję do wyjścia z zamkniętego obozu otoczonego ogrodzeniami z drutów i pilnowanego przez strażę węgierską. Szło się na nie również pod strażą, ale w jakimś stopniu

łączyło ono ze światem. Pozwalało na chwilę kontaktu z Węgrami na ulicy, na placu i w samym kościele, do którego na polskie nabożeństwo przychodzili dość licznie. Ten kontakt sprawiał nam szczególną przyjemność. Izolacja obozowa była boleśnie dokuczliwa. Druty i stráže obozowe pogłębiały naszą alienację środowiskową. Do tego trudno się było przyzwyczaić. Dlatego każdy dzień stanowił bezustanne oczekiwanie na zmianę. Ludzie gotowi byli podjąć wiele ryzykownych działań, by wyzwolić się z owego obozowego osaczenia. Co dzień zdarzały się ucieczki. A już wieloosobowe zespoły znikały podczas każdego wymarszu na nabożeństwo.

Przyjazd do obozu cywilnego, gdzie istniała swoboda poruszania, dawał poczucie wyzwolenia. Tu poprzez udział w nabożeństwach i własne wewnętrzne skupienie człowiek odnajdował możliwość duchowego zespolenia ze swoimi najbliższymi, od których dzieliły go setki kilometrów.

Zródłem życia indywidualnego i narodowego może być tylko prawda. Chrystus powiedział: „Jam jest Droga, Prawda i Życie”. Słowa Ewangelii były naszym duchowym pokarmem przez cały okres pobytu na Węgrzech. Przekazywali nam je duchowni w niedzielnych kazaniach i na lekcjach religii. Czerpaliliśmy je również z lektury szkolnej, poznawaliśmy na lekcjach języka polskiego. Mógłbym powiedzieć, że nasze codzienne życie dokonywało się jakby w atmosferze ewangelicznej. Było stałym oczekiwaniem na rychłe wyzwolenie ojczyzny, przygotowaniem się do przyszłego trudu w ojczyźnie, pragnieniem walki o ojczyznę. Przeważająca część młodzieży polskiej, jaka znalazła się na Węgrzech, uznała udział w walce zbrojnej za swój pierwszy obowiązek i spełniła go. Pozostała część przygotowywała się w sposób zorganizowany w tajnych komórkach Armii Krajowej i na zajęciach szkolnych do udziału w ogólnonarodowym powstaniu.

Ze strony naszych wychowawców i ze strony wielu, bardzo wielu przyjaciół węgierskich doświadczaliśmy na co dzień niezwykle ofiarności i oddania, niespotykanych na ogół w warunkach nauki w czasie pokoju. Zyliliśmy w atmosferze niezwykle życzliwości całej ludności węgierskiej, która czuła się z nami zespolona wspólnotą naszych losów i umiłowaniem prostych chrześcijańskich zasad współżycia ludzkiego. Symboliczny niemal wyraz tej wspólnoty stanowiły modlitwy Polaków i Węgrów na nabożeństwach polskich, które zawsze kończyły się spie-

wem *Boże coś Polskę...* i węgierskiego hymnu religijnego — *Panie Boże błogostaw Węgry...* (Istien, ald meg a Magyarat...).

Kościół we wszelkich swoich formach: jako miejsce modlitwy, jako organizacja działająca poprzez parafie, biskupstwa, przedstawicielstwa prymasa oraz Stolicy Apostolskiej i jako wspólnota wiernych był w sposób organiczny związany z życiem naszej szkoły w Zamárdi, a później w Balatonboglár. Bramy kościołów pozostawały otwarte na oścież przez cały dzień. Wielu uczniów i wychowawców brało udział w codziennych porannych nabożeństwach, wielu wstępowało do świątyni na modlitwę w ciągu dnia. Tu znajdowali wytchnienie i ukojenie w chwilach znużenia oraz wspomnienie w troskach i dobrych postanowieniach. Kapłani polscy i węgierscy byli z nami w czasie nauki, sami nauczali nie tylko religii, lecz również matematyki, języków obcych, filozofii. Byli z nami również w czasie zabawy i na wycieczkach. Oni też efektywnie włączali się do działań, które miały nam zapewnić odpowiednie warunki lokalowe, odzież czy obuwie itp. Z pomocą materialną spieszyli nam parafie, używała jej również Stolica Apostolska.

Kościół współdziałał również w akcji ewakuacji polskich żołnierzy na Zachód. Przede wszystkim zobowiązywał ludzi moralnie do udziału w walce o niepodległość. Ułatwiał wyjazdy przez przechowywanie w parafiach odczyty cywilnej oraz niezbędnych dokumentów dla internowanych, udających się do Francji. Księża zapewniali również łączność między odpowiednimi władzami w Budapeszcie i polskimi obozami. Do najbardziej aktywnych w tej akcji należeli ksiądz płk Antoni Miodoński, ksiądz Leon Czerwiński i ksiądz Studziński z obozu Püski koło Magyarovar¹². Poza tym księża udawali się na Zachód, by pełnić funkcje kapelanów. Również nasz katecheta ksiądz Erazem Maleczyk wyjechał do wojska polskiego 31 maja 1940 r. razem ze wszystkimi maturzystami naszego gimnazjum. Na tym urwykają się nasze wiadomości o jego losach.

W dziejach Gimnazjum Polskiego w Balatonzamárdi i Balatonboglár szczególnie miejsce zajmuje Marian Jasiński — nauczyciel języka polskiego. Przybył do szkoły 15

¹² Wymienia ich Lagzi (op. cit., s. 140, 143 oraz w artykule *Milczące współdziałanie*, „Kierunki”, 3.XI.1974, nr 44, s. 9).

grudnia 1939 roku. Znalazł się tu w jakimś sensie w sposób nieoczekiwany. Kiedy 27 września we wsi Szopowo k. Józefowa Bilgorajskiego zdecydował się za zgodą swoich dowódców na opuszczenie oddziałów, które w beznadziejnych warunkach, atakowane przez nieprzyjacielskie wojska, miały z rozkazu gen. Olbrychta kapitulować, pragnął przedrzeć się do południowej granicy i stamtąd przez Węgry do Francji, gdzie tworzyła się armia polska. Wszystkim znane już było wezwanie gen. Władysława Sikorskiego do wstępowania w szeregi nowo powstającej armii. Przez wiele dni z uporem, często drogami, którymi maszerowały nieprzyjacielskie oddziały wojskowe, podążał w kierunku południowym. Żadne mechaniczne środki komunikacji nie były w zasadzie dostępne. Szedł pieszo przez Szczebrzeszyn, Lublin, Kraśnik do Rozwadowa, gdzie łodzią przedostał się na drugi brzeg Sanu, a stąd przez następnych wiele dni wędrował do Niska, Rzeszowa i Iwonicza. Szedł dniami, a w nocy sypiał w stodolach i chatkach wiejskich. „Zieloną granicę” przekroczył szczęśliwie w okolicy Przełęczy Dukielskiej. Odchodził z kraju ojczystego, aby doń powrócić w dniu wyzwolenia. Czy nie przeczuwał, że odchodzi na zawsze, tak jak niegdyś w dniach rewolucji na Wschodzie na zawsze opuszczał swój dom rodzinny w Berdyczowie, w którym urodził się w r. 1906. Opuszczał ziemię ojczystą, by bronić jej wolności i samemu być wolnym. Żegnał ją z nadzieją rychłego powrotu, która już nigdy nie miała się ziścić.

Ostatnie lata swego życia Marian Jasiński związał z Balatonem. Jezioro oczarowało go swoją urodą, nad jego brzegami spędzał wiele chwil na samotnych spacerach i wędrowkach z młodzieżą; w nim szukał wytchnienia po całodziennych trudach, ono mu dawało ukojenie i radość w długich rejsach żeglarskich, gdy z najbliższymi swemu sercu uczniami z drużyny harcercskiej poznawał wszystkie jego zakątki, pełne tajemniczego uroku. Na harcercskiej „Palomie” rozbrzmiewał wtedy radosny śpiew, który niósł się na falach po skaliste brzegi zamykające horyzont na północnej stronie i powracał ku nam donośnym echem. To jezioro krzepiło i radowało, a dla Węgrów stanowiło źródło dumy i radości, siłę życiodajną, z której ziemia węgierska czerpała swą żywność, wydając obfity plon. Bywało jednak również niebezpieczne.

Tu w wodach Balatonu prof. Marian Jasiński zakończył życie (26 sierpnia 1943 roku). Po przedostaniu się na Węgry zamiast do Francji do której zmierzał przez wiele dni i tygodni, trafił do Balatonzamárdi przekonany przez polskie władze, że może być bardziej pożyteczny jako nauczyciel i wychowawca w polskim gimnazjum i liceum, które w tym czasie nie miało prawie zupełnie kwalifikowanej kadry. Zgodził się, był bowiem nauczycielem z powołania, żołnierzem był i nadal chciał pozostać z poczucia obowiązku, z umiłowania jezyzny i wolności. Miał już za sobą stosunkowo długi okres pracy zawodowej. Po ukończeniu w r. 1930 polonistyki w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie przez dwa lata nauczał w gimnazjum w Ciechanowie, a w r. 1933 został zaangażowany do Gimnazjum im. Sulkowskich w Rydzynie. Założył je w roku 1928 Tadeusz Łopuszański, znany pedagog i minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w latach 1919—1920. Gimnazjum miało charakter eksperymentalny w zakresie stosowania i sprawdzania nowatorskich metod nauczania i wychowania¹³. Praca w takim gimnazjum była oczywiście wyróżnieniem i świadczyła o pełnym zaufaniu władz szkolnych do umiejętności reprezentowanych przez młodego polonistę, jeśli w tej placówce pozostał aż do wybuchu II wojny światowej. Szkoła w Rydzynie była utrzymywana z fundacji imienia Sulkowskich i w jakimś sensie miała być kontynuatorką tradycji dawnej szkoły, jaką Sulkowscy ufundowali w II połowie XVIII wieku.

W Zamárdi prof. Marian Jasiński nauczał początkowo języka polskiego i historii, później tylko języka polskiego. Był opiekunem sypialni nr 1, w której mieszkali uczniowie klas licealnych. Był również, podobnie jak później w gimnazjum boglarskim, organizatorem i kierownikiem teatru szkolnego.

Jako wykładowcę cechował go — powiedziałbym — emocjonalny stosunek do swego przedmiotu. Odczuwał głęboką więź z losami swego narodu. Żył w szacunek dla kultury i tych wartości, które decydowały o specyficznym obliczu narodu i wyznaczały jego tożsamość. Odniósł się z pietyzmem do dziejów Polski, do jej literatury i całej spuścizny duchowej, która rodziła się na gruncie

¹³ Zob. *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 10, Warszawa 1967, s. 226.

tych dziejów. Uwagę swoją skupiał głównie na tych dziełach, które były efektem przeżywania i zaangażowania twórców w to, co ważne było dla całego narodu i państwa. W jego rozumieniu literatura miała służyć narodowi, miała kształtować człowieka i pomóc mu w spełnianiu swego powołania. Jego sens widział po prostu w realizacji nakazów ewangelicznych, które sam starał się w życiu wypełniać.

Wśród wychowawców wyróżniał się wprost niezwykłym oddaniem młodzieży. Zawsze chciał mieszkać i mieszkał razem z uczniami, z tymi, którzy w jego przekonaniu najbardziej potrzebowali opieki. Młodym służył swoją wiedzą, zawsze gotów poświęcić każdemu czas na wyjaśnianie wszelkich problemów związanych z przedmiotem, którego uczył i z innymi dziedzinami w zakresie wiedzy, jaką dysponował. Gotów był umawiać się z uczniami na wczesne wstawanie i wspólne przerabianie jakiejś lekcji. Był prosty i bezpośredni. Do niego mieli śmiałość zgłaszać się wszyscy o poradę w swoich troskach i kłopotach. On sam uważnie obserwował każdego ucznia, analizował jego zachowanie, by w porę móc pomóc komuś z pomocą, z dobrą radą w rozwiązywaniu życiowych trudności, konfliktów moralnych i różnych wątpliwości. Jemu właśnie wielu uczniów zawdzięczało to, że nie zalamano się w ciężkich sytuacjach, że z powodzeniem kończyli rok szkolny i gimnazjum. Jemu zawdzięczali to, że nie popadli w hazard (karty, wino, wódka), że po wielu niepowodzeniach w szkole gotowi byli na nowo podejmować naukę. Młodym ofiarowywał także wszelkie środki materialne, jakimi dysponował, ponad miarę swoich skromnych potrzeb. Z własnych środków pieniężnych potrafił kupować uczniom buty, koszule, płaszcze, jeśli nie mogli uzyskać tego w inny sposób. W potrzebie oddawał też swoje własne koszule i odzienie. Jak każdy, miał też słabości. W codziennej modlitwie i przystępowaniu do komunii świętej szukał wspomnienia na obranej drodze życia lub pocieszenia w troskach i tęsknotach. A miał ich zapewne niemało. Pozostawił w kraju najbliższych — ojca, narzeczoną... Nie miał od nich żadnych wieści. Obawiał się, że jego listy do nich nie docierały. Tęsknił. Bał się, że może się z nimi nie zobaczyć...

Pragnął, by jego praca codzienna w szkole wydawała plon. Cieszyły go powodzenia, jakie osiągał w trosce o in-

nych. Od tych, którym dawał tak wiele, jego osamotnione serce oczekiwało jedynie wdzięczności i wyrazów przywiązania. Czy zawsze je otrzymywał? Najwięcej trudu i wysiłku poświęcał najbardziej opornym, narażonym na potknięcia i kapitulacje, ich przede wszystkim pragnął wspomagać i ratować. Owoce tych starań, oceniając obiektywnie, nie mogły być rewelacyjne. Przecież ci zagrożeni utratą roku, a uratowani, nie mieli świadectw bardzo dobrych, mieli oceny przeważnie dostateczne, a wyjątkowo — dobre. Ale i tu kierował się ewangeliczną zasadą, którą pięknie tłumaczy przypowieść o owcy zaginionej. Był młodzieży najbardziej oddany, był przez nią najbardziej miłowany. Mogiła jego na ementarzu boglarskim jest znakiem więzy, nierozzerwalnie łączącej narody polski i węgierski, symbolem naszej przyjaźni i wspólnoty naszych losów. Pozostał w pamięci wszystkich swoich wychowanków z gimnazjum w Ciechanowie, Rydzynie, Zamárdi i Boglár, których zawierucha wojenna rozprzysłała po całym świecie. Serdeczna pamięć o nim pozostała również na Węgrzech. Jej wyrazem są kwiaty składane na jego grobie.



Marian Jasieński
1906 - 26.8.1943
przyjaciel polonista
ze studiów we Lwowie

Serdeczny Druh i kolega ze studiów u prof. pol. J. Kleinera we Lwowie. Dostał się do Rydzyny, na co się nie zdecydowałem. Spotkałem go w Budapeszcie, gdy "wiałem" z Szikszóńczykami do Brygady Karpackiej. Zachęciłem go, by pozostał z młodzieżą nad Balatonem. Porównując upadek Francji, zgodziliśmy się, że jesteśmy lepsi od Francuzów.

Szkołą życia nie są księgi,
Ni uczonych pism foliały,
Jeno groby bohaterów,
Zmarłych dla ojczyznej chwały !



Maciej K. Sarbiewski

4. Młodzież

Pod koniec września 1939 roku znalazło się na Węgrzech wiele tysięcy młodzieży polskiej ze szkół powszechnych i średnich. Przeważająca jej część przybyła na Węgry z rodzicami w ramach zorganizowanej ewakuacji lub ucieczki ludności cywilnej z terenów zachodnich w kierunku wschodnim. W miarę przesuwania się działań wojennych, fala uchodźców zagarniała coraz większe masy ludności, przekonanej, że napór wojsk niemieckich zostanie wkrótce powstrzymany i wszyscy powrócą do swoich domów. W tej masie dominowały rodziny wojskowych, urzędników i innych grup pracowników państwowych oraz przedstawicieli wolnych zawodów. Stosunkowo mało w rzeszy uchodźców cywilnych było rodzin robotniczych, a jeszcze mniej chłopskich. Mówię o tym, albowiem taka struktura cywilnego uchodźstwa determinowała późniejszy skład społeczny młodzieży w polskich gimnazjach na Węgrzech.

W początkowym okresie, to znaczy w roku szkolnym 1939—1940, udział młodzieży mającej na Węgrzech rodziców, wśród uczących się w gimnazjum w Somloszöllös (czyt. Szomlosellesz), Szikso (czyt. Sikso) i w Balatonzamárdi był jednak stosunkowo nieduży. Do ośrodków tych bowiem, organizowanych dla ogółu młodzieży polskiej na Węgrzech, przybywała głównie młodzież, która znalazła się tu bez bliskich i opiekunów. Wynikało to stąd, że w wielu różnych rodzinnych obozach wojskowych i cywilnych z inicjatywy rodziców zorganizowano naukę w zakresie programu szkoły podstawowej i średniej. Także niepewność co do losów polskiego uchodźstwa na Węgrzech, jaka powszechnie panowała przez wiele miesięcy

roku 1939 i 1940, powstrzymywała rodziców od wysłania swoich dzieci do polskiej szkoły średniej w Zamárdi nawet z tych obozów, gdzie nie było i nie mogło być zorganizowanego dla niej nauczania. Dopiero w roku szkolnym 1940/1941 w wyniku likwidacji wielu punktów nauczania młodzież ucząca się przybyła do gimnazjum w Balatonboglár, gdzie mieszkała w internacie.

Dowodem stosunkowo słabego napływu w roku szkolnym 1939/1940 młodzieży z rodzinnych obozów wojskowych i cywilnych jest pobyt w internacie żeńskim zaledwie 14 dziewczynek, wśród nich gros przebywających na Węgrzech bez rodziców. Przeważająca część młodzieży pochodziła z obozu cywilnego w samym Balatonzamárdi. Istnienie tego obozu w zasadzie stanowiło pretekst do utworzenia polskiego gimnazjum, które formalnie miało mieć charakter lokalny, miało nauczać młodzież w Zamárdi i najbliższej okolicy. W rzeczywistości jednak pomyślane było jako ośrodek szkolny dla ogółu młodzieży polskiej znajdującej się na Węgrzech.

Młodzież polska z obozu cywilnego w Zamárdi stanowiła stosunkowo małą część młodzieży uczącej się w gimnazjum. W okresie ustabilizowanej jego działalności spośród 240 uczniów i uczennic około 170 mieszkało w internatach męskim i żeńskim, a z rodzinami w Balatonzamárdi zamieszkiwało 70—80 osób. Podobne proporcje między młodzieżą szkolną zamieszkałą w internacie a młodzieżą mieszkającą z rodzicami w kwaterach prywatnych kształtowały się później w polskim gimnazjum w Balatonboglár w roku 1940/1941; zamieszkiwało tu w internacie 180 osób, z rodzicami zaś około 70. W latach późniejszych liczba młodzieży w internacie wynosiła kolejno: w 1941/1942 — 153, 1942/1943 — 146 i 1943/1944 — 158, pozostawała zatem prawie na tym samym poziomie¹⁶. W o wiele większym stopniu zmieniła się liczba młodzieży szkolnej pozainternatowej. Charakterystyczny był dla niej stały, znaczny wzrost. W roku 1943/1944 liczyła ona dokładnie 140 osób, stanowiła więc dużą część ogółu uczącej się młodzieży.

W małym stopniu wzrost ten wynikał z przyjazdu do Balatonboglár nowych rodzin z dziećmi w wieku gim-

¹⁶ Dane na podstawie zapiszków kronikarskich będących w dyspozycji ucznia gimnazjum w Balatonboglár — Mieczysława Mitkiewicza.

razjalnym. Podstawowa jego przyczyna leżała w przechodzeniu do gimnazjum młodzieży kończącej szkołę powszechną w Boglár, a było tu wiele rodzin z dziećmi w takim wieku.

Młodzież ucząca się w gimnazjum docierała tu w różny sposób. Można ją podzielić na trzy grupy — harcerzy, młodzież z Przynależności Wojskowej oraz uciekającą na Węgry indywidualnie. Harcerze w bardzo wielu miejscowościach w okresie kampanii wrześniowej zorganizowani byli w oddziałach tak zwanej Pomocniczej Służby Wojskowej. Młodzież ta została skoszarowana, a do jej zadań należało między innymi dostarczanie kart mobilizacyjnych, rozklejanie różnych obwieszczeń władz, zapewnienie łączności między urzędami. Jednym z motywów owego organizowania młodzieży była zapewne chęć spżytkowania jej patriotycznego zapału. W każdym razie w krytycznym momencie, gdy jasne się stało, że losy kampanii wrześniowej są przesądzone, oddziały wojskowe, podążające ku granicy rumuńskiej i węgierskiej, miały polecenie zabierania ze sobą harcerskich grup pełniących wojskową służbę pomocniczą. W ten sposób dziesiątki i setki młodzieży harcerskiej znalazło się w Rumunii i na Węgrzech.

Dla tej właśnie młodzieży z inicjatywy i z pomocą materialną Węgiersko-Polskiego Komitetu Opieki nad Uchodźcami oraz Węgiersko-Polskiego Koła Skautów zorganizowano obóz harcerski w Somloszöllös. Już w grudniu 1939 r. znalazło w nim schronienie około 200 harcerzy i harcerek. Dla młodzieży kwalifikującej się wiekiem i poziomem do nauki gimnazjalnej uruchomiano nauczanie w klasach gimnazjalnych i licealnych. Objęło ono ponad 60 harcerzy i harcerek. Nauczycielami byli tu między innymi profesorowie: Tadeusz Dregiewicz ze Lwowa, Marian Kogut ze Stryja, Wilhelm Stiefel z Kołomyi, Kazimierz Gurgul z Wieliczki oraz Ludwik de Colda z Krakowa. Wszyscy oni we wrześniu 1940 r. wzmocnili kadre nauczycielską gimnazjum w Balatonboglár.

Dla młodzieży starszej natomiast, która ze względu na wiek nie mogła i nie chciała podjąć nauki gimnazjalnej, zorganizowano tak zwany Uniwersytet Ludowy. Skupiał on przeciętnie około 120 harcerzy i był dostępny tylko dla chłopców. Nauka w Uniwersytecie obejmowała oprócz takich przedmiotów jak historia, język polski, matematyka, fizyka, geografia, a więc typowych dla każdej szko-

ły, także przysposobienie wojskowe, terenoznawstwo, naukę jazdy samochodem i języki obce. Młodzież odbywała intensywne ćwiczenia polowe. Wszystkie zajęcia przygotowywały harcerzy do służby wojskowej. Każdy z nich oczekiwał na wyjazd do Francji. Często zdarzało się, że nie mogąc doczekać się swego terminu harcerze czmychali z obozu i wyjeżdżali na własną rękę¹⁷.

Funkcję kierownika Uniwersytetu Ludowego pełnił Bronisław Noga. Przed wojną nauczał w szkole powszechnej w Zydaczowie. Tu zorganizował harcerstwo, obejmujące zastępy zuchów oraz drużyny harcerzy szkolnych i starszych. Do drużyny starszych należeli chłopcy, którzy ukończyli szkołę powszechną i pozostając w Zydaczowie, gdzie nie było żadnego gimnazjum, pracowali na roli lub uczyli się rzemiosł: ślusarstwa, mechaniki, stolarstwa czy kowalstwa.

Starszych harcerzy, nie objętych jeszcze służbą wojskową, oraz kilku młodszych, wszystkich w wieku od 15 do 20 lat, zorganizował we wrześniu 1939 roku w Oddział Pomocniczej Służby Wojskowej. Wieczorem 17 września 1939 r. harcerze tego oddziału pod opieką swego drużynowego i razem z formacjami 5. Pułku Strzelców Podhalańskich opuścili Zydaczów, aby nigdy już doń nie powrócić. Nie zapomnieli jednak swej ziemi rodzinnej. Kochali ją wspomnieniami dzieciństwa i młodości, wspomnieniem tego, czym była dla nich i dla naszych dziejów ojczystych. Stąd przecież pochodził Mikołaj Rej, urodzony w pobliskim Żurawnie. Tu toczył zwycięże boje z Turkami i Tatarami Jan III Sobieski, patron drużyny. W Zydaczowie z długiej, serdecznej gościnny korzystał niegdyś Tadeusz Kościuszko.

Ziemia zydaczowska ogarnia tereny po obu brzegach Dniestru i Stryja, a sam Zydaczów położony jest u zbiegu tych rzek na niewielkim wzgórzu; w nich szukał zapewne osłony przed napaścią wroga. Ziemia była piękna. Miłował ją każdy, kto się z nią zetknął. Najpiękniejsze wspomnienie o tej ziemi i o samym mieście — choć był tu tylko przybyszem — wypowiedział Andrzej Kluźniewicz na kartach powieści *Strefy*.

Z ziemi tej podczas ostatniej wojny wiele młodzieży chłopskiej i robotniczej wyruszało w dalekie kraje, by

¹⁷ Działalność obozu harcerskiego w Somloszöllös i Szikszó omawia K. Stasiński, op. cit., s. 115.

walczyć o Polskę niepodległą. Byli wśród niej Józef Kuczwał, Stanisław Trębacz, Józef Wagner, Kazimierz Boryowski, Eugeniusz Frankowski, Józef Gawlik, Tadeusz Polatajko, Jan Smietański, Jerzy Sidor, Franciszek Budziński. Prawie wszyscy oni znaleźli schronienie w obozie harcerskim w Somloszöllös lub Szikszo, stąd wyruszyli do Francji lub na Bliski Wschód¹⁸. Stanisław Trębacz walczył w Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, Józef Kuczwał brał między innymi udział w kampanii włoskiej i zginął pod Loreto 26 lipca 1944 r. Pochowany został na polskim cmentarzu wojskowym — grób 11-A-7. Józef Wagner zakończył życie w wodach Morza Śródziemnego w dniu 23 grudnia 1941 r. jako strzelec w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich¹⁹.

Na Węgrzech — zapewne na polecenie odpowiednich władz polskich — pozostali nauczyciele, którzy po zlikwidowaniu obozu harcerskiego w lipcu 1940 roku podjęli pracę w Polskim Gimnazjum i Liceum w Balatonboglár. Pozostał tu również komendant obozu harcerskiego inżynier Zbigniew Trylski, naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego przed wojną, oraz harcemistrz Bronisław Noga. Od lipca 1940 roku ich zadaniem było organizowanie i rozwijanie działalności harcerskiej we wszystkich ośrodkach polskich na Węgrzech. Z ich inicjatywy powstały również drużyny harcerskie w gimnazjum w Balatonboglár. Z tytułu swoich funkcji często tu przebywali organizując kursy instruktorów, ogniska, gry i ćwiczenia polowe. Działalność harcerska stała się odąd istotną częścią życia szkolnego w Balatonboglár.

W gimnazjum w Boglár zjawiała się duża część młodzieży polskiej, która w roku szkolnym 1939/1940 uczyła się w harcerskim gimnazjum w Somloszöllös, a potem w Szikszo. Z młodzieżą w Zamárdi harcerze z Szikszo spotkali się już w miesiącach letnich w Somogyszentimre, gdzie spędzali razem wakacje i gdzie uczniowie z Zamárdi zorganizowali się w drużyny harcerskie oraz przyjęli harcerski styl pracy i wycieczynku. Tu, wśród grona wy-

¹⁸ W Żydaczowie byłem uczniem szkoły powszechnej. Jako harcerz spędzałem wakacje na obozach wędrownych w Bieszczadach, Gorganach i Czarnohorze. Służbie harcerskiej zawdzięczam swój wyjazd na Węgry we wrześniu 1939 r. i swoją naukę w gimnazjum w Balatonzamárdi i Balatonboglár.

¹⁹ Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939—1946, Londyn 1952, s. 9.

chowawców przebywali również Zbigniew Trylski i Bronisław Noga. Obaj już nie żyją. Bronisław Noga zmarł w Przemyślu w czerwcu 1966 r., a Zbigniew Trylski w Krakowie w styczniu 1972 r., pochowany jest na cmentarzu w Podgórzu.

Obozy harcerskie w Somloszöllös objęły małą część młodzieży harcerskiej, jaka znalazła się na Węgrzech bez rodziców. Przeprowadzona w roku 1940 rejestracja harcerzy w wieku szkolnym poniżej 18 lat wykazała, że jest ich dużo w różnych obozach żołnierskich: np. w Komárom — 55, Léva — 15, Gent — 7, Mosonmagyaróvár — 6, Púszki — 52, Erszékújvár — 106, Kisbodak — 123, Szarvar — 54, Nagyecenk — 29, — Kapuvar — 7²⁰.

Harcerze stanowili również dużą część młodzieży szkolnej w Balatonzamárdi. Jednak nikt nie zajął się zorganizowaniem tej młodzieży w drużyny harcerskie i inicjowaniem odpowiedniej działalności. Dlaczego tak się stało? Mam wrażenie, że nauczyciele, którzy mogliby to zrobić, mieli sporo pracy z organizowaniem samej szkoły i prowadzeniem internatu. Może nawet stan psychiczny młodzieży nie sprzyjał podjęciu tego rodzaju pracy. W jakimś sensie intencje szkoły i młodzieży wówczas klóciły się ze sobą. Młodzież uważała, że nie był to czas nauki szkolnej lecz czas walki. Organizacja harcerska powinna tej walce służyć przygotowując do niej. Takie zadanie spełniał obóz harcerski w Somloszöllös, a później w Szikszo. Ośrodek w Zamárdi miał być jednakże szkołą, a do wojska miał zwalniać tylko absolwentów. Dlatego szkoła w swoim działaniu napotykała trudności i przeszkody, jakie stwarzała postawa młodzieży. Oczywiście, zorganizowane drużyny harcerskie mogły w swym programie eksponować motywacje, które sprzyjałyby realizacji przez szkołę zadań dydaktycznych i wychowawczych, motywacje, które po prostu uznałyby naukę młodzieży w wieku przedpoborowym za godziwą i zaszczytną formę patriotycznego obowiązków. Ale ogólne warunki polityczne, opinia społeczna oraz działania władz — przynajmniej w początkowej fazie uchodźstwa — nie akceptowały tej motywacji z pełnym przekonaniem. I to się odczuwało.

Obok młodzieży harcerskiej we wrześniu 1939 r. prze-

²⁰ Dane na podstawie: Lagzi *Uchodźcy polscy na Węgrzech*, s. 293.

kroczyła granicę węgierską (i zapewne rumuńską) duża liczba uczniów szkół gimnazjalnych i licealnych, zorganizowanych i pełniących w kampanii wrześniowej służbę wojskową w oddziałach Przysposobienia Wojskowego. Byli to uczniowie z różnych stron Polski: z Poznania, Bydgoszczy, Warszawy, Łodzi, Krakowa, Chorzowa, Rybnika, Rzeszowa, Przemyśla, Lwowa, Sambora, Tarnopola, Stanisławowa, Stryja itd. Stosunkowo najwięcej pochodziło z Małopolski Wschodniej. W momencie gdy oddziałom wojskowym nakazano posuwanie się w kierunku granicy rumuńskiej i węgierskiej, młodzież gimnazjalna tej części kraju zorganizowana w Przysposobieniu Wojskowym była od owych granic o kilka dni marszu. Razem z innymi formacjami wojskowymi przekroczyła granicę, złożyła broń i uzyskała schronienie w obozach internowanych żołnierzy.

W ten sposób znalazła się na Węgrzech duża grupa młodzieży gimnazjalnej i licealnej ze Stryja. Jest to miasteczko niewielkie, położone u podnóża Karpat, nad urwistą rzeką o tej samej nazwie. Urodził się tu i spędził swoje „lata bezgrzeszne” Kornel Makuszyński. Pokochał je i z rozrzewnieniem wspominał przez całe życie. Zwał je miastem rzecwnym i ślicznym. Tu najpiękniejszy czas swej młodości przeżył również poeta Kazimierz Wierzyński. Urodzony w Drohobyczu, do gimnazjum uczęszczał w Stryju. Miasto stało się mu bliskie i drogie. W wierszu dedykowanym Leopoldowi Staffowi, którego poezję uwielbiał, pisał:²¹

A jeśli już mam wyznać pragnienie najszczerze,
Chciałbym bardzo, by nie zgasł mój głos bezpotomnie
I w miasteczku odległym ktoś myślał tak o mnie,
Jak ja o Tobie, — niosąc pod pachą me wiersze.

Chciał, by miasteczko Stryj o nim pamiętało. Tu pozostał bowiem swoje serce. W wierszu pisany już po drugiej wojnie światowej z dała od kraju ojczystego wspomina Stryj i jego okolice:²²

Rzeka płynęła, jeszcze tam płynię
Brzegiem wiązany w gęstej wiklinie.
Lubiłem w góry chodzić sam jeden.
Pamiętam Skole, Trościan, Ławoczne,



²¹ Kazimierz Wierzyński *Wiersze wybrane*, Warszawa 1979, s. 84.

²² *Ibid.*, s. 124.

Buki miedziane, sny podobloczne.
Ten świat był w Stryju. Zielona siedem.

Do gimnazjum w Stryju chodził pisarz Stanisław Wasylewski oraz reżyser, poeta i dramatopisarz Wilam Horzyca. W gimnazjum stryjskim w roku 1905/06 uczył się znany piewca Wierchowiny Huculskiej, Stanisław Vincenz, gdy na skutek młodzieńczej swawoli wydalony został z gimnazjum w Kolomyi. Młodzież boglarska, która zdała maturę i podejmowała dalsze studia w Budapeszcie, spotykała się ze Stanisławem Vincenzem na zebraniach naukowych, na których wygłaszał między innymi odczyty na temat filozofii Hegla. Swój sentyment do miasta rodzinnego — Stryja podkreśla również w wielu fragmentach swoich powieści pisarz Julian Strykowski. Zadziwiająca to plejada znakomitych ludzi pióra, skupionych niemal w tym samym czasie w jednym, niewielkim, bo liczącym zaledwie około 30 000 ludności miasteczku galicyjskim.

W Stryju w okresie międzywojennym istniały trzy gimnazja i licea: dwa męskie i jedno żeńskie. Wspaniałe tradycje posiadało przede wszystkim I Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, oznaczone numerem 599. W tym właśnie gimnazjum pobierali naukę luminarze naszej literatury ostatniego stulecia. Specjalizowało się ono w przedmiotach humanistycznych. Natomiast II Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Ignacego Mościckiego (nr 600) miało specjalizację matematyczno-fizyczną.

W szkołach średnich Małopolski Wschodniej uczyła się wspólnie młodzież polska, ukraińska i żydowska. Przy dostatecznej liczbie uczniów tworzone były oddzielne klasy ukraińskie, w których nauczano w języku ukraińskim. Na przykład w I Gimnazjum w Stryju w roku szkolnym 1938/1939 na ogólną liczbę 456 uczniów 220 miało narodowość polską, 120 ukraińską i 114 żydowską (2 niemiecką)²³. Między uczniami różnych narodowości zawiązywały się serdeczne nici koleżeństwa i przyjaźni. Polacy poznawali dokładnie twórczość pisarzy ukraińskich, Ukraińcy — literaturę polską. Wielu Ukraińców także dziś gromadzi dzieła polskich pisarzy oraz poetów.

²³ I Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Stryju. *Sprawozdanie za rok szkolny 1938/1939*, Stryj: 1939, s. 38—39.

o czym opowiadał nam na ruinach zamku w Szigliget prof. M. Jasiński).

W następnym roku — 18 maja odbyła się wycieczka do Balatonfüred. Po drodze zatrzymaliśmy się w znanym nam Tihany. W Balatonfüred zwiedzaliśmy muzeum Mor Jokaia, poety i pisarza najbardziej chyba znanego w Polsce dzięki wielokrotnym tłumaczeniom jego dzieł. Zresztą sam Jokai żywo interesował się historią i kulturą polską i w jego twórczości często występują motywy polskie. Jokai napisał między innymi wiersz *Biała dama Polski*, biografie literacką Maurycego Beniowskiego i powieść *Od Wisty do Gangesu*. Tu dowiedzieliśmy się również, że w Balatonfüred bierze początek balatońska żegluga parowa (w 1847 r.) i sport jachtowy, a w czasach panowania austriackiego powstał tu i działał pierwszy teatr węgierski, który wystawiał wszelkie sztuki tylko w języku węgierskim.

W dniu 19 maja 1943 r. płynęliśmy do Balatonalmádi. Zachwyciło nas niezwykłą urodą swoich domków i większych budowli wzniesionych z czerwonego kamienia piaskowego. Balatonalmádi jest małą osadą ze wspaniałą panoramą na jezioro i jego brzegi, rozciągającą się z sąsiedniego wzniesienia, zwanego imieniem Mikłosa Wesselényiego. Tu na polanach wśród zieleni leśnej spędziliśmy na zabawie niemal cały pamiętny dla nas dzień.

c) Wędrówka boglarskich uczniów na Bliski Wschód i ich dalsze losy

Zimą i wiosną 1941 roku zapewne więcej (niż wymienionych 20) uczniów opuściło gimnazjum w Boglár i szukało na własną rękę sposobu przedostania się na Bliski Wschód, gdzie organizowane były jednostki armii polskiej. Ale wszyscy, którzy podejmowali taką decyzję musieli dotrzeć do Budapesztu, by zaopatrzyć się w polskich placówkach w odpowiednie dokumenty. Wyjazd z Budapesztu do Jugosławii odbywał się na ogół w grupach zorganizowanych przez polskie władze. W Jugosławii każdy musiał stawić się w polskim konsulacie w Zagrzebiu, gdzie otrzymywał dokumenty (m. in. nowy paszport), uprawniające do wyjazdu z Jugosławii do Palestyny oraz instrukcje odnośnie trasy swej podróży. Niekiedy pobyt

w Jugosławii przedłużał się do kilku tygodni i wtedy przebywało się w jednym z obozów dla uchodźców polskich. Ci, którzy udawali się na Bliski Wschód w r. 1940 mieli kilkutygodniowy postój zazwyczaj w Leskovic, ci z roku 1941 we Vranje. Poza tym polscy „pielgrzymi do Ziemi Świętej” z roku 1941 wędrowali na ogół z Jugosławii do Grecji. Natomiast w r. 1940 wykorzystywana była również trasa przez Bułgarię.

Liczne były trasy, jakimi wędrowali uchodźcy polscy z Grecji do Palestyny. Pamiętamy, że grupa maturzystów z Zamárdi dotarła tam pociągiem przez Turcję i Syrię. Ale później dla transportu Polaków z Grecji lub Turcji wykorzystywano również drogi morskie. Polski statek „Warszawa” zabierał uchodźców zazwyczaj w greckim porcie Pireusie i przewoził ich do Hajfy i Tel-Awivu. Transport z tureckiego portu Messyna odbywał się najczęściej na przybrzeżnych kutrach.

Nasi koledzy z Boglár — Zdzisław Bukraba, Kazimierz Kałara, Jerzy Pawłowicz, Wiktor Stachowiak, Adam Tyczyński, Jerzy Tyczyński, Józef Urbanowicz i Czesław Zdeb przez tydzień oczekiwali w tureckim porcie Messyna, skąd kutrem transportowym przewiezieni zostali do Hajfy w dniu 13 lutego 1941 r.

Chętnych i zdolnych do służby wojskowej kierowano do obozu wojskowego w Latrun, w którym odbywało się badanie lekarskie, przydzielanie do odpowiednich jednostek Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, a później odpowiednie szkolenie bojowe. Nawet po zakwalifikowaniu do służby wojskowej i przydzieleniu do określonej jednostki można było, gdy się wyraziło chęć, otrzymać urlop szkolny dla ukończenia szkoły średniej i złożenia egzaminu dojrzałości. Odpowiednią przepustkę zezwalającą na wielomiesięczne „opuszczenie” obozu celem udania się do Tel-Awivu i uczęszczania do polskiego gimnazjum i liceum wystawiał dowódca kompanii. Wazność przepustki mogła być przedłużona w Tel-Awivie przez tzw. oficera placu. Przepustki te opatrzone były jedynie pieczęcią z nazwiskiem, stopniem i funkcją osoby, która je wystawiła. Odnotowano na nich też herbę, pod jaką były zarejestrowane w odpowiednim dzienniku.⁶⁹

Jednakże z możliwości uzyskania urlopu szkolnego

⁶⁹ Informacje te pochodzą od Czesława Zdeba, który sam korzystał z takich przepustek i zachował je do dzisiaj.

korzystać mogli tylko ci, którym do matury brakowało najwyżej rok nauki. Młodszych, poniżej 18 lat, nie zobowiązywano do służby wojskowej i jeśli tylko chcieli, kierowano ich do polskiego gimnazjum i liceum w Tel-Awivie. Z boglarczyków gimnazjum to ukończyli żołnierze: Bogumił Andrzejewski, Kazimierz Pawlikowski i Czesław Zdeb. Wszyscy oni otrzymali świadectwo dojrzałości 3 lipca 1941 r.

Żołnierze po ukończeniu szkoły powracali do swoich jednostek. Dziewczeta nie były obowiązane do służby wojskowej. Mogły ją podjąć tylko ohotniczco. Tak uczyniła Hanka Głuszyk rezygnując z nauki. Absolwenci, a właściwie absolwentki polskiej szkoły średniej w Tel-Awivie mogły być skierowane na studia wyższe w amerykańskim uniwersytecie w Bejrucie (American University of Beirut and International College). Np. w r. 1941 na studia takie skierowano kilka maturzystek, a wśród nich Helenę Grodzką.

Uczniowie z Balatonboglár znaleźli się w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, przeważnie z przydziałem do artylerii (3. Pułk Artylerii Lekkiej). Ale wielu przydzielono do innych jednostek, np. Jana Sokolowskiego do kompanii ckm w 2. pułku, Leopolda Kühhera do piechoty, Józefa Urbanowicza do oddziałów transportowych.

Po przeszkoleniu w Latrun, gdzie przebywali również maturzyści z Balatonzamárdi, wszyscy udali się pociągiem do Aleksandrii, skąd przetransportowano ich na okrętach do Tobruku, który pozostawał w oblężeniu przez wojska niemieckie i włoskie. Maturzyści z Zamárdi w większości należeli do oddziałów, które skierowano do walki na pustyni libijskiej. Ale często — choć w różnych służyli oddziałach — zdarzało im się spotkać, w czasie działań bojowych i w oblężonym Tobruku i na pustyni libijskiej. A w czasie wolnym, gdy otrzymywali przepustki, organizowali sobie wspólne spotkania. Wielu z nich łączyła przyjaźń i pozostawali ze sobą w stałym listownym kontakcie.⁸⁹

⁸⁹ Sporo danych z bezpośrednich, często przypadkowych spotkań uczniów i uczennic z gimnazjum w Zamárdi i Boglár w oblężonym Tobruku, między innymi z Leopoldem Kühnerem, który tam zginął, z Hanką Głuszyk, która była sanitariuszką oraz Józefem Urbanowiczem, pełniącym służbę w jednostce transportowej, przekazał mi w listach z Londynu Jan Sokolowski.

márdi, zmarł 6 grudnia 1944 r. strącony nad Belgią, pochowany na polskim cmentarzu w Lommel, Belgia, grób 1. C. 11.⁸⁴

Już po wojnie w wypadku lotniczym zginął Zenon Krzeptowski — uczeń IV klasy gimnazjalnej w Zamárdi. W czasie wojny był pilotem w stopniu porucznika w 303. Dywizjonie Myśliwskim Warszawskim im. Tadeusza Kościuszki. Brał między innymi udział w ostatnim locie bojowym dywizjonu w okresie II wojny światowej 25 kwietnia 1945 r. Na swoich myśliwcach dywizjon w składzie trzech skrzydeł osłaniał 255 ciężkich bombowców Lancasterów, podążających na zombardowanie siedziby Hitlera — Berchtesgaden. Zadanie zostało wykonane, a samoloty powróciły szczęśliwie do bazy. Był to ostatni lot bojowy, a równocześnie najdłuższy z wszystkich, jakie dywizjon 303 odbył w czasie II wojny światowej. Trwał on 5 godzin i 57 minut (szczegóły te podaje Wacław Król w swojej książce *Polskie Dywizyjony Lotnicze w Wielkiej Brytanii 1940—1945*, Warszawa 1976, s. 215).

5. Harcerstwo w szkole

Harcerstwo jest przede wszystkim organizacją wychowującą. Ma swoisty, wypróbowany przez dziesięciolecia system działania, odpowiadający psychice młodych ludzi. Podstawowym założeniem tego systemu jest kształtowanie młodych na światłych i ofiarnych obywateli, zdolnych do pracy i poświęcenia dla swojej ojczyzny. Akcentuje on szczególną rolę, jaką pod tym względem ma spełnić znajomość dzieł własnego narodu i jego kultury.

Istotnym elementem wychowania harcerskiego jest również kształtowanie szacunku dla świata przyrody. Jego źródłem może być tylko zrozumienie procesów przyrody oraz odpowiednia umiejętność wykorzystywania tej wiedzy dla własnych potrzeb.

Harcerski system wychowawczy uznaje też ścisłą współzależność między sprawnością fizyczną i umysłową. Uważa, że jedną i drugą sprawność rozwija stały kontakt z przyrodą, gry i zabawy w terenie, długie wędrówki

⁸⁴ Ibid., s. 331.

i obozy na łonie natury. W celu rozwijania u młodych najbardziej pożądaných cech charakteru: odwagi, wytrzymałości, cierpliwości, zaradności, bystrości umysłu, uczynności i zyczliwości dla innych, pomyślane zostały różne próby sprawnościowe związane z przyznawaniem odpowiednich oznak sprawności.

Młodzież gimnazjum w Balatonzamárdi przeżyła na modłę harcerską wakacje w Somogyszentimre. W Boglár działalność harcerską przyjęła od razu znane formy organizacyjne. Powstały drużyny, których w sumie było cztery:

1. Drużyna skautów, która skupiała harcerzy klas licealnych. Liczyła ona 18 osób, a jej drużynowym był Zygmunt Pytel, a od r. 1942 Eugeniusz Mera.

2. Drużyna harcerzy, złożona z uczniów klas gimnazjalnych, liczyła 64 członków i dzieliła się na cztery zastępy. Drużynowym był Bronisław Wewiórski, a od r. 1942 Tadeusz Morawski.

3. Drużyna zuchów, rekrutująca się z uczniów szkoły powszechnej, liczyła 19 członków, jej drużynowym był początkowo uczeń IV klasy gimnazjalnej — Andrzej Pietrykowski, a od połowy 1943 r. Ryszard Janiszewski.

4. Drużyna harcerek, która liczyła w sumie 34 dziewczęta, a składała się z dwu zastępów: dziewczęta ze szkoły powszechnej należały do zastępu zuchów, a z gimnazjum — do zastępu harcerek. Drużynową była Zofia Klehrowna. Opiekę nad drużyną harcerek sprawowała prof. Halina Dubeńska.

Wszystkie cztery drużyny tworzyły szczerp harcerski, którego komendantem był początkowo harcistrz Aleksander Krzewiński, a potem prof. Marian Jasiński, mający stopień podharcistrza. Natomiast instruktorami szczerpu byli: prof. Wilhelm Stiefel w stopniu harcistrza oraz uczeń II klasy licealnej Józef Pietruszka w stopniu podharcistrza.

Łącznie szczerp harcerski w roku szkolnym 1940/1941 liczył 101 harcerzy i zuchów oraz 34 harcerki. Jeśli odliczymy członków męskiej i żeńskiej drużyny zuchów, to w gimnazjum w Boglár zrzeszonych w harcerstwie było 82 uczniów i ponad 20 uczennic. Była to dokładnie połowa wszystkich uczniów oraz czwarta część uczennic. Mniejsze wśród dziewcząt zainteresowanie harcerstwem

wynikało z braku dostatecznej liczby kwalifikowanych do pracy z dziewczętami instruktorek oraz stąd, że znacznie większy był odsetek dziewcząt mających na Węgrzech rodziców. Rodzice w pierwszym roku powściągliwie odnosili się do uczestnictwa swoich córek w działalności harcerskiej z uwagi na dość powszechne przekonanie, że harcerstwo to organizacja odpowiednia dla chłopców.

Działalność harcerska rozwijała się przede wszystkim w zastępach. Ich zbiórki odbywały się raz w tygodniu, zbiórki drużyn raz na dwa tygodnie, zaś całego szczerpu raz na miesiąc. Na zbiórkach zapoznawano się z alfabetem Morse'a, uczono się odczytywania mapy, orientowania się w terenie według gwiazd i kompasu. Niekiedy odbywało się strzelanie z wiatrówki i broni małokalibrowej. Drużyny i szczerp zimą organizowały kominki, które odbywały się najczęściej w pensjonacie „Harom a Kislany”, a w ciepłe dni jesienne i wiosenne — ogniska harcerskie. Jak zwykle, były na nich wspólne śpiewy, gry i zabawy, popisy indywidualne i poszczególnych zastępów.

Harcerze mieli jednolite mundury, w które ubierali się na zbiórki drużyn i szczerpu, na nabożeństwa niedzielne i na uroczystości związane ze świętami narodowymi. Harcerze obowiązani byli również do zdobywania stopni i sprawności harcerskich. Przedstawicielstwo Związku Harcerstwa Polskiego na Węgrzech pod przewodnictwem inż. Zbigniewa Trylskiego — naczelnika ZHP przed wojną, przygotowało krzyże harcerskie (seria węgierska) oraz odznaki sprawności.

Ich wręczanie harcerzom miało zawsze bardzo uroczystą oprawę.

Szczerp harcerski dysponował własną biblioteką zaopatrzoną w książki i czasopisma harcerskie przez przedstawicielstwo ZHP. Przedstawicielstwo przekazywało nam również redagowane przez siebie dla potrzeb harcerstwa na Węgrzech czasopismo „Na tropach harcerskich”, a potem „Harce i służba”. Harcerze w Boglár redagowali sami własne pismo, drukowane przez Bibliotekę Polską w Budapeszcie. Ukazywało się ono jako miesięcznik do końca 1942 r. pod tytułem „Ražno i śmiało”. W r. 1943, z chwilą pojawienia się miesięcznika „Młodzież”, redagowanego przez gimnazjalną młodzież boglarską, „Ražno i śmiało” oraz „Harce i służba” zostały skasowane jako samodzielne miesięczniki, a omawiane przez boglarskich harcerzy

problemy zamieszczano w „Młodzieży”, w dziale „Harce i służba”.

Szczególną atrakcją dla harcerskiej i nie tylko harcerskiej młodzieży boglarskiej była możliwość żeglowania i odbywania rejsów żeglarskich po Balatonie. Szkoła posiadała dwie żaglówki. Jedną, typu dingi, dla której całe oprzyrządowanie przygotował przy pomocy kilku kolegów Bogusław Opiola, posiadający uprawnienia żeglarskie sprzed wojny. Druga żaglówka była o wiele okazalsza. Stanowiła ona dar skauta węgierskiego Jenő Sömjena, który żywiąc szczerą przyjaźnią dla Polaków i skautów polskich, oddał im w pełne użytkowanie swoją łódź, widząc z jakim zapalem i uporem starają się przywrócić do użytku starą dingi. Nowa łódź żaglowa była jolką mieczową typu *slup* ze względu na rodzaj ozaglowania. Ochrzczono ją imieniem „Paloma”. Mogła pomieścić bez trudu 8–10 osób. Początkowo służyła przede wszystkim do nauki żeglownia. Przez długi czas jedynym instruktorem był Bogusław Opiola, później nauczaniem zajmował się również dr Jerzy Waciórski oraz bardziej doświadczeni, nowo kreowani żeglarze. Ci, którzy posiadali sprawność żeglarską, mogli samodzielnie wypływać na Balaton i zabierać na pokład innych, nie obeznanych ze sztuką żeglownia. W okresie wakacyjnym grupy harcerskie wypływały na wielodniowe rejsy, zwiedzając najpiękniejsze okolice Balatonu — Keszthely, Balatongyörök, Balatonnakali, Balatonföldvár itd.

Najlepszymi żeglarzami byli u nas Bogusław Opiola, Mieczysław Szmidla, Stanisław Bielecki i Zdzisław Korzeniowski.

Życie harcerzy w czasie wakacji zorganizowane było jak na obozie harcerskim. Wszyscy harcerze mieszkali oddzielnie, najczęściej zajmowali jeden pensjonat. W r. 1941 była to „Jegyenyés Villa”, położona między stacją kolejową a Balatonem, zaś w roku 1942 „Gusztá Villa”. Naszym opiekunem na wakacjach był zawsze prof. Marian Jasiński. Poranną pobudkę i ciszę nocną głosił sygnał trąbki, na której grał Izydor Michalski. Dzień rozpoczynaliśmy wspólną modlitwą i gimnastyką. Po śniadaniu były różne zajęcia harcerskie — zbiórki zastępów, pływanie na żaglówce lub kąpiel w Balatonie, wędrówki piesze itd.

Wieczorem był apel, który kończył się odśpiewaniem znanej modlitwy harcerskiej:

O Panie Boże, Ojczyzna nasz
W ogniu swej nas miod,
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz
Bran powiesz zawsze chęć!
Wzrasta Ciebie i Ojczyznę
Miałaj chętny żyć,
Harcerskim prawom w życia dniach
Wiernymi zawsze być.



Potem żegnaliśmy mijający dzień i życzyliśmy sobie dobrej nocy w pieśnię:

Idzie noc, słońce już
Zeszło z gór, zeszło z pól, zeszło z mórz,
W cichym śnie spocznij już,
Bóg jest tuż,
Dobranoc!



Nasze życie na sposób harcerski przycinało młodzież węgierską zarówno miejscową, jak i tę, która tu jeździła na wakacje z innych miast. Początkowo przyglądali się naszym zabawom, a po jakimś czasie włączali się do nich i grali z nami w siatkówkę, kapali się, pływali na żaglówce, uczestniczyli w ogniskach. Wspominamy ich dzisiaj bardzo życzliwie, szczególnie naszych sąsiadów z ulicy Kisfaludy'ego, Sandora i Klare.

W czasie wakacji Przedstawicielstwo Związku Harcerstwa Polskiego organizowało również obozy harcerskie w Somogyzentimre dla polskich harcerzy i harcerek z całych Węgier, często połączone z kursami na instruktorów harcerskich. Na przykład w r. 1943 odbył się od 4 do 26 lipca kurs dla zastępowych, którego komendantem był Marian Jasiński, zaś wykładowcą między innymi prof. Marian Kogut. Kierownictwo żeńskich obozów harcerskich sprawowała zawsze harcmistrz Krystyna Kucz.

Wielu harcerzy starszych, podobnie jak pozostali uczniowie, podejmowało w czasie wakacji pracę zarobkową. Była ona w znacznym stopniu podyktowana względami materialnymi. Przez cały okres wojenny na Węgrzech wzrastały ceny artykułów pierwszej potrzeby. Wprawdzie zwiększały się również świadczenia finansowe władz węgierskich na nasze utrzymanie, ale na ogół działało się to z pewnym opóźnieniem. Poza tym pogarszały się warunki zaopatrzenia. A więc uczniom dokuczał czasem niedostatek pokarmów. Otrzymywaliśmy do własnej dyspozycji

tylko 20 filerów dziennie. Było to za mało, by kupić cokolwiek z dostępnych artykułów żywnościowych. Pragnęliśmy przede wszystkim owoców: winogron, brzoskwin, moreli, śliwek itd. Poza tym odczuwaliśmy potrzebę posiadania lepszych ubrań, obuwia i bielizny. Każdy, kto pracował na wakacjach, był w stanie kupować co dzień owoce i zaopatrzyć się w odzież i obuwie. Młodzież pracowała w różnych miejscach: na budowie osiedla wypoczynkowego dla dzieci w Jankovics-Telep oddalonym o dwa kilometry od Boglár, przy uprawie winorośli, kukurydzy, buraków, zbieraniu owoców itp.

W okresie wakacji zostawało w Boglár zazwyczaj około 50—60 uczniów i około 10 dziewcząt. Harcerzy było 25. Mieszkalimy oddzielnie, ale posiłki były dla wszystkich wspólne. Wszyscy uczestniczyli również w ogniskach harcerskich i korzystali z harcerskiej „Palomy” i dingi.



6. Działalność kulturalna

a) Działalność wydawnicza i literacka

Szkoła w Balatonboglár rozwijała ożywioną działalność kulturalną. Było to jak najbardziej zgodne z tradycjami polskiej szkoły średniej okresu zaborów i Polski Niepodległej. Stanowiło to wyraz jej patriotycznego zaangażowania, żywotności i samodzielności intelektualnej, formę spełniania jej twórczych aspiracji.

Gimnazjum w Balatonboglár posiadało własne czasopismo. Początkowo był nim wspomniany już harcerski miesięcznik „Rażno i śmiało”, a od marca 1943 r. ogólnoszkolne pismo pod nazwą „Młodzież”. Ukazywało się co miesiąc w formacie 20 na 16 cm i objętości od 70 do 147 stron. W sumie wyszło 10 numerów, z tym że od piątego kolejne numery miały odmienne tytuły. Zmiany te były niezbędne, aby ukryć regularny charakter wydawnictwa, mogącego narazić władze węgierskie na interwencje ze strony niemieckiej. Wydawanie czasopisma pod różnymi tytułami ułatwiało również uzyskanie odpowiedniego przydziału papieru na poszczególne numery. Węgry w czasie wojny odczuwały niedostatek papieru i podobnie jak inne artykuły podlegał on reglamentacji.

Fresz na tropie

rok 1990

Ideologia				
Harcerskie Credo	5/6	2	Ref - Ren	
Dojrzała osoba	7/8	2	hm F.Machalski	
Przypowieść Generałowi Andersowi	"	3	Jan Lechoń	
Służba Bogu	9/10	2/3	J.Nedyj	
Dzień myśli bratniej	1/2	13	hm J.Chruściel	
Historia Polski				
Sytuacja harcerstwa w Polsce	1/2	2-3	hm Smutny Lis	
Polska będzie polską	3/4	2-3	hm I.Płonka	
Katyń semsta Stalina za r.1920	5/6	10/12	hm I.Płonka	
Droga ku Katyńskim grobom	7/8	4-11	J.K.Zawodny	
Jędrusie - hufiec Tarnobrzeg	5/6	3-7	hm E.Dąbrowski	
Walka o Narvik - wyprawa wędz.	9/10	18-26	phm Drevenski	
Dhna Bahrynowicz B.E.M.	9/10	30	D.Kossakowska	
Szkoły polskie nad Balatonem	11/12	2-30	F.Buźniński	
Metodyka				
Nasza kronika	1/2	14-15	hm I.Płonka	
Zbiórki zastępu i drużyny	7/8	20-21	hm I.Płonka	
Odrodzić nasze metody	5/6	26-27	hm I.Płonka	
Poczucie odpowiedzialności	1/2	8-18	hm J.Chruściel	
Kim jestem - mój program	3/4	4-5	drużynowy	
Gawędy	5/6	13-19	hm J.Chruściel	
Obozowanie	5/6	26-27	Z.Andrzejewski	
Przygotowanie kolonii, obozu	7/8	12-15	hm J.Chruściel	
Gry zastępu	7/8	25-30	hm J.Hebda	
Kronika				
kolonia zachowa walczy o wolność	1/2	18-19	phm A. Antonik	
świątę Jerzego-Gdynia Kaszuby	1/2	20	T.Ratajszczak	
Kronika Chicago	3/4, 9/10 s.14	1/2	21, 14/17	hm J.Bazylewski
Kronika Harcerek W.Brytanii	1/2	22-25	hm H.Lappo	
Wieści z Australii-Sydney	3-4	11-16	phm M.Nowak	
3m A Małkowskiego-Chicago	3-4	19-22	Kobuś-Barcz.	
Kresy Białołęka Detroit	3-4	23-26	pd W.Halicki	
Nasze zimowiska Sheffield	3-4	27-28	Pd Urbański	
Oboz Westerplatte Queensland	5-6	28	hm F.Kuropka	
Bursztyń hufca Kaszuby/kucewicz	3-4	6-9	Grabowska	
Materiały do historii drużyny	7-8	21	Kronikarz	
Konferencja instruktorsk.rozważy "	"	20	Otwarta głowa	

czy
Twoj zastep



czyta
Na tropie ?



Załoga Szikszo luty 1940



Rok XLIII

Num. 11-12

Listopad
Grudzień
1990.

na tropie

Miesięcznik młodzieży harcerskiej wydaje Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju.
Redaktor od 1953 r. hm I. Płonka, 30 Anson Rd. London NW2 3UU tel. 01 452 0309.
Adres administracji: 23-31 Beavor Lane, London W6 9AP - hm L. Kliszewicz

K o l p o r t a ż :

Ameryka J. WIELGA 9935 Montana, FRANKLIN PARK, Illinois 60131
Anglia hm L. KLISZEWICZ 7 Bridgford Rd., West Bridgford, Nottingham NG2 6AN
Australia hm Stefan JANUS 31 St. Hubert Rd. EAST IVANHOE, Victoria 3079
Kanada dz.h. Irena GRZESZCZAKOWA 47 BURBANK Drive, WILLOWDALE, Ont. M2K 1N1

Warunki prenumeraty rocznej - W. Brytania- 4 funty, Francja 50 franków,
Australia, Kanada, Stany Zjednoczone po 8 dolarów

Czeki pocztowe wypełniać: NA TROPIE - Polish Boy Scouts and Girl Guides Assn.



archiwum
harcerskie.pl

